Nr 206. We Lwowie, Piątek dnia 8. Września 1882. Rok XV.

[redacted]

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 3, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Chorowskiego Rue Ciement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

W [redacted]niowa przerwa, podczas której parę komisyj rozpocznie swe prace. Wystawa przemyska zajmuje jednak tak dalece umysły, że przerwa ta nie wyjdzie wcale na korzyść prac sejmowych. Chwilowo nad innemi sprawami zagórowała kwestja regulacji rzek. Ujął ją wczoraj poseł Jan Stadnicki w formę wniosku, a równocześnie zajmował się nią walny zjazd rolników w Przemyślu.

Inżynier wydziału krajowego p. Józef Jankowski odczytał tam referat pt. „Pogląd na stan regulacji rzek w Galicji“ Przedstawiwszy dotychczasowe usiłowania na tem polu a w szczególności treść memorjałów Wydziału krajowego i Koła polskiego referent zaproponował rezolucję następującą, która następnie bez zmiany jednogłośnie przyjętą została.

Rezolucja ta brzmi jak następuje:

Walne zgromadzenie, popierając żądania i wnioski wyrażone w memorjałach, podawanych do wys. rządu, tak przez wydział krajowy, jako też Koło polskie w sprawie regulacji rzek w Galicji, uznaje w tym względzie jako rzecz pierwszorzędnego znaczenia.

1) O c h r o n ę l a s ó w, z a l e s i e n i e nagich stoków w górach (uchwalenie specjalnej ustawy leśnej) — w ogólności tak zwane roboty górskie. mające na celu regulację górnego biegu rzek i uchylenie wylewów.

2) Ś c i s ł e s t u d j a w s t ę p n e i badania hydrograficzne rzek, które mają być regulowane, w celu uzyskania możebnej pewności, że kosztowne roboty regulacyjne osiągną pożądany skutek.

3) Z a w i ą z y w a n i e s p ó ł e k w o d n y c h w celu melioracyj i utwierdzenia brzegów, z tem, że w ł a d z e k r a j o w e powinny wziąć na siebie inicjatywę i zarządzić sporządzenie planów, kosztorysów i innych dokumentów, potrzebnych do zawiązywania spółek, według nowej ustawy wodnej.

Uchwalono następnie dwa wnioski, przedstawione przez prof. Tynieckiego tej treści:

1. Wydać należy ustawę obowiązującą właścicieli do konserwowania brzegów, i

2) wezwać rząd do zakupywania gór nagich dla ich zalesienia.

Pod koniec zgromadzenia przekazano komitetowi pismo oddziału sanockiego, domagające się uznania powodzi obecnych za klęski elementarne. które spowodować winny odpowiedni opust podatku gruntowego.

Po rozruszanej w ten sposób opinji zdawałoby się, że jesteśmy blizcy pozytywnych wyników. Lecz uchwały zjazdu przemyskiego pozostaną aka-[redacted], które tylko drogą p o ż y c z k i będą mogły być dostarczone.

Walne zgromadzenie
galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Przemyśl 5. września (c. d.) Dziś o godzinie $^3/_4$10. rano Towarzystwo gospodarskie rozpoczęło na nowo swe obrady. Obecnych około 50 członków, liczba ich jednak zwiększa się następnie. Przewodniczący Adam ks. Sapieha przedstawia przybyłego z Wiednia w sprawie spółki dla wywozu produktów nabiałowych z Austrji hrabiego Durckheim, następnie zaś zawiadamia zgromadzonych, że komitet odebrał wczoraj pismo od centralnego zarządu towarzystwa kółek rolniczych włościańskich we Lwowie, w którem to piśmie rzeczone towarzystwo zawiadamia o uzyskaniu zatwierdzenia statutów, prosi o poparcie. rozesłanie okólnika do oddziałów w sprawie kółek, oraz zaprasza członków towarzystwa gospodarskiego na wiec kółek, który się w nadchodzącą niedzielę odbędzie. Przewodniczący stawia sprawę poruszoną w piśmie na porządku dziennym i przedstawia w krótkości stanowisko, jakie zajął komitet towarzystwa gospodarskiego w obec zawiązanego już nowego towarzystwa. Dnia 3. maja br., mówi ks. Sapieha, przystąpiono we Lwowie do zawiązania towarzystwa kółek włościańskich, a raczej przeobrażenia istniejącego już podobnego towarzystwa pod nazwą „Oświaty i Pracy“. Dla Towarzystwa kwestja ta nie była nową i niespodziewaną. Jeżeli komitet, szczególniej na poufnych swych posiedzeniach oświadczał się przeciwko nagłości w zakładaniu kółek rolniczych włościańskich, to powodem tego był stan kraju; kółka mogły być użyte przez żywioły nam nieprzyjaźne. Skoro jednak towarzystwo zawiązało się i oświadczyły się za niem poważne głosy w kraju, komitet Towarzystwa gospodarskiego uznał za właściwe wejść w stosunki z tymi panami i mieć wpływ na ułożenie statutu. Ostatecznie, jak dziś się ta rzecz przedstawia, jest więcej gwarancji, że sprawa kółek włościańskich nie będzie traktowana lekkomyślnie i ze zbytnią fantazją, tem bardziej, że według zatwierdzonego już statutu punkt cieżkości nowego towarzystwa nie będzie leżał w lwowskim komitecie centralnym, lecz w ręku delegatów prowincjonalnych. Gdyby tedy komitet centralny oględnym był, w mianowaniu delegatów i nasze Rady powiatowe czuwały nad tą sprawą obawy możeby nie było żadnej i gdzie można, kółka zakładałyby się. W takim stanie rzeczy nie pozostaje mi nic innego, jak tylko polecić panom nowe Towarzystwo i zaprosić do udziału w niem.

Ks. Sapieha przytacza następnie główne punkta statutu kółek, kładąc nacisk na okoliczność, że zakładanie ich nie pozostawiono oderwom rozrzuconym po kraju i że Tow. gosp. może mieć w niem swą ingerencję. Komitetowi Tow. gosp. przyznano także wpływ na wybory do centr. komitetu kółek. Ze strony niektórych członków nowego Tow., były propozycje, ażeby oba Tow. miały jednego prezesa, projekt ten jednak, jako utrudniający stanowisko prezesa, odrzucono. Za wpływem Tow. gosp. wykluczono ze statutu kółek wszystko, co się odnosi do urządzania osobnych wystaw włościańskich, i t. p; oba Towarzystwa będą występować w sprawach gospodarskich łącznie. Delegat kółek będzie brał udział w sprawach dotyczących włościan, gdy sprawy ich podejmowane będą przez Tow. gosp.; na odwrót Tow. gosp. będzie miało także swych delegatów w Tow. kółek, gdy zajdzie potrzeba. W tych formach, powtarzam, mówi pod koniec ks. Sapieha, rzecz cała może się udać, chociaż komitet nie tai, że uda się lepiej w zachodniej Galicji, im zaś dalej na wschód, tem będzie trudniej.

Na dwukrotne zapytanie przewodniczącego nikt w tej sprawie głosu nie zabrał przystąpiono więc do dalszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do referatu p. Tadeusza Langiego „O potrzebie i środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego w Galicji“.

Referent przedstawia tę sprawę w sposób nadzwyczaj wyczerpujący i przystępny. Produkcja zboża nie może być wyłącznem zadaniem rolnego gospodarstwa; podczas gdy ceny zbóż nie podnoszą się zbyt szybko, produkta zwierzęce ogromnie idą w górę — do produktów tych należy i nabiał. Galicja wywozi dziś za granicę masła i sera za 2 miliony guldenów, przy lepszem zaś tylko trochę gospodarstwie nabiałowem, suma ta wkrótce wzróść by mogła do 7 milionów. Referent dowodzi tego w sposób nader przekonywający cyframi. Przechodząc do spieniężenia nabiału, mówi, że najkorzystniejszem jest zbywanie świeżego mleka. Pacht jest główną zaporą podniesienia się u nas produkcji nabiałowej. Wypuszczamy w pacht krowy po cenie nader niskiej, gdy przytem kontrakt już został z pachciarzem zawarty, nie troszczymy się więcej o nasz inwentarz; krowy żywimy źle, bo lepsze żywienie nie zwiększy nam dochodu; pachciarz namawia służbę do kradzieży paszy i rozpoczyna się demoralizująca, szkodliwa dla gospodarstwa wojna między właścicielem krów i pachciarzem. P. Langie, który sam prowadzi wzorowe gospodarstwo nabiałowe, wykazuje namacalnie na cyfrach, jak nieracjonalnym i rujnującym jest system pachtu. Gospodarstwo nabiałowe, mówi dalej, ma przyszłość przed sobą; zapotrzebowanie nabiału szybko wzrasta, otwierają się przytem nowe drogi zbytu, nawet do Chin i Indji. Sama Dania zdołała w ciągu ostatnich lat podnieść swój eksport nabiału do Chin i Japonji do cyfry 30 milionów franków. Ażeby jednak masło nasze poszło za morze, trzeba dobrze je wyrabiać i ustalić ceny. Trzeba raz przecież przyjść do przekonania, że najlepsze masło wyrabia się z łodkiej śmietanki, nie z kwaśnej śmietany. Wiedziano już u nas o tem 1661 r., znalazłem bowiem w bibliotece Jagiellońskiej stare dzieło polskie, wydane w tym roku w Rydze, którego autor opisując jedno z gospodarstw w dawnych naszych Inflantach, powiada, że „z kwaśnej śmietany podłe masło bywa“.

W trakcie tego wchodzi do sali, a raczej szopy obrad nowo zawiązane towarzystwo leśne. Przewodniczący wita przybyłych i zaprasza dwu jego prezesów pp. Henryka Strzeleckiego i Sieglera de Ebersfeld, do zajęcia miejsc obok prezydjum. Referent prowadzi rzecz swoją dalej.

Starając się o wywóz naszego masła musimy uczynić je lepszem. Dziś „galizische Butter“ ma najgorszą renomę na targach europejskich; kupcy zagraniczni, nabywszy je, przetapiają przyczem odchodzi z 20% takich odpadków, do którychby się żadna przyzwoita krowa nie przyznała. Tak przyrządzone nasze masło wysyłają przez Aleksandrję Arabom, którzy jedni są tak niewybredni, że odważają się je spożywać. Należy przytem nasz handel nabiałem wyzwolić z rąk niesumiennych spekulantów. W Wiedniu właśnie, grono wybitnych gospodarzy wiejskich z Austrji zamierza zawiązać spółkę dla wywozu austrjackiego masła. W naradach przedwstępnych brali udział z naszej strony pp. Dawid Abrahamowicz, Jaworski i ks. Sapieha. Projekt statutu spółki jest już ułożony. Zamierza ona przytem dla podniesienia produkcji nabiału ustanawiać tak zw. konsulentów, którzy w Danji położyli ogromne usługi na polu podniesienia gosp. nabiałowego, oraz popierać stowarzyszenie nabiałowe.

Dla podniesienia gospodarstwa nabiałowego w Galicji i zorganizowania u nas handlu wywozowego tym produktem referent stawia wniosek: 1) z a k ł a d a n i a u n a s s t o w a r z y s z e ń n a b i a ł o w y c h, 2) u s t a n o w i e n i a d o t y c z ą c y c h k o n s u l e n t ó w, 3) w y d a n i e p r a k t y c z n e g o p o d r ę c z n i k a o r a c j o n a l n e m g o s p o d a r s t w i e n a b i a ł o w e m i 4) o r g a n i z o w a n i a p r a k t y c z n y c h s z k ó ł e k w t e j g a ł ę z i p r o d u k c j i. Nawiasowo nadmienia referent, że dopiero teraz na wystawie dowiedział się, iż zakład drohowyzki wyrabia z nadzwyczajną precyzją naczynia używane w gospodarstwie mlecznem, oraz że sam on w podobnych naczyniach blaszanych wysyła świeże mleko na zbyt do Krakowa koleją, mimo, że majątek jego oddalony jest od tego miasta o mil 16.

Dyskusja nad referatem, w której zabierali głos pp. Henzel, Darowski, Klobassa, Gniewosz, Swieżawski, Mochnacki, Struszkiewicz, Górski, Skrzyński i sprawozdawca, wyjaśniła powyższy wniosek o tyle, że należy zakładać stowarzyszenia nabiałowe dwojakiego rodzaju: produkcyjne i handlowe, oraz że kształceniu w kierunku racjonalnego gosp. mlecznego, należy nadać charakter wybitnie praktyczny w formie np. praktyki przy istniejących umiejętnie prowadzonych gospodarstwach mlecznych — możnaby też naukę jego zaprowadzić w Drohowyżu.

Ks. Sapieha wyjaśnia co dotąd komitet przedsięwziął w tym kierunku. Zawiązano stosunki z hr. Dürckheim, postanowiono też wysłać dwóch uczniów dublanczyków na praktykę mleczarską do ks. Lippe w Czechach, następnie zaś do szkoły dra Fleischmanna w Raden w Meklemburgji. Uczniowie ci powróciwszy mogą przynieść wielkie krajowi usługi jako konsulenci. Sprawozdawca wyjaśnia przytem, że galicyjscy producenci nabiału, organizując handel wywozowy tym produktem, utworzyć mogą bądź filję rzeczonej spółki wiedeńsko-austrjackiej, bądź stworzyć więcej samodzielną organizację.

Po zamknięciu dyskusji wniosek p. Langiego w duchu powyższym wyjaśniony, uchwalono jednomyślnie. Na wniosek przytem jednego z członków postanowiono znakomity wykład referenta wydrukować w *Rolniku*, wydać go następnie w osobnej odbitce i rozesłać pojedyńczym oddziałom, nie wyłączając towarzystwa krakowskiego.

Po zamknięciu tej sprawy przemawiał hrabia Dürckheim, zalecając przystąpienie pomienionej spółki i poparcie jej. Dyskusja, która się następnie wywiązała, prowadzona była ze względu na gościa, w języku niemieckim. Nie wyjaśniono jednak należycie, w jakim stosunku galicyjska produkcja i handel nabiałem stać ma do owej spółki austrjackiej. H. Dürckheim był za centralizacją i utworzeniem w Galicji filji jedynie owej spółki wiedeńskiej; decentralizację obiecywał na później. Z pośród mowców odzywały się nieśmiałe głosy za autonomią w tej sprawie produkcyjno-handlowej.

Około godziny 1ej zawieszono dyskusję, która rozpoczęła się na nowo o godzinie 3ej po południu. Poruszono jeszcze sprawę tak zw. centryfugi, tj. przyrządu, który z wielką dokładnością oddziela śmietankę od mleka, co sprawę znakomicie ułatwia i przyśpiesza; p. Zółtowski z Poznańskiego oświadczył, że centryfuga znalazła tam już zastosowanie i uznaną została za nader praktyczną.

Pod koniec dyskusji oświadczył ks. Sapieha, że tworzący się Bank krajowy przyjść może w pomoc tanim kredytem organizującym się spółkom i stowarzyszeniom nabiałowym co, umożliwi nabywanie i owego przyrządu uznanego za niezbędny.

Sprawa nabiałowa zajęła dziś cały dzień prawie obrad towarzystwa, doprowadziwszy, jak to widzą czytelnicy do wielu ważnych nader wniosków.

Pod koniec dzisiejszego zgromadzenia prof. Rylski przedstawił wybornie opracowany „Pogląd na ulepszenia narzędzi i machin rolniczych, wystawionych w Przemyślu.“ Sprawozdawca zaznacza, że w sprawie maszyn rolniczych znajdujemy się dziś w drugiem już pomyślniejszem stadjum. Początkowo goniono za nowościami, które się zbyt często okazywały nader niepraktycznemi; dziś istnieje kierunek, zmierzający do ulepszenia tego, co się pokazało praktycznem. Referent zaznacza także podnoszenie się krajowego wyrobu maszyn rolniczych, następnie zaś daje szczegółowy pogląd na każdą z używanych maszyn i narzędzi rolniczych, pogląd odznaczający się znajomością przedmiotu i wytrawnością sądu.

Żałujemy, że nie możemy powtórzyć w całości referatu prof. Rylskiego, sprawa bowiem maszyn rolniczych jest nader ważną w umiejętnem gospodarstwie rolnem. Nie wątpimy jednak, że interesowani postarają się zapoznać w innej drodze z zapatrywaniami sz. referenta.

O godzinie 5. zawieszono rozprawy. Zgromadzenie jutro dopiero ukończonem zostanie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa
w Przemyślu.

Przemyśl 5. września. (L w ó w i K r a k ó w). S p ó ł k a s t o l a r z ó w lwowskich wystawiła trzy pyszne garnitury: salonowy w stylu Ludwika XVI., jadalny w stylu renesansowym, i sypialniany w stylu Henryka II.; Tenerowicz Franciszek ze Lwowa, cztery wytworne meble jesionowe ubierane orzechem; bracia W e z e l a k i urządzenia pokoju jadalnego, tudzież drzwi i okna; K o c h a n o w s k i z Krakowa, stół gdański dębowy, według starodawnego wzoru; — C h r i s t o w Jan ze Lwowa, żaluzje, story, parawany i t. p. Wszystka stolarszczyzna odznacza się czystością stylu i doskonałym materjałem. Pościel na łóżkach jest po większej części roboty p. Gajewskiej Karoliny ze Lwowa (plac Marjacki l. 8).

P. K e i l e r Karol ze Lwowa, fabrykant wózków [illegible], kołysek i altanek, doprowadził wyrób [illegible] do europejskiej sławy, a nawet cieszy się już zamówieniami zpoza oceanu. Wymienia on pięciu swoich współpracowników: Jana Marcka stelmacha, Walentego Krokaja ślusarza, Mikołaja Zachodnego koszykarza, Walentego Czabańskiego koszykarza i Jana Prassera lakiernika.

Z podobnemi wyrobami konkuruje S e i n f e l d i Ska w Krakowie.

Pomiędzy wyrobami z kamienia, gliny i szkła pierwsze miejsce zajmuje wystawa M a r c o n i e g o Leonarda. Są to wyroby wielkiej artystycznej wartości z alabastru Brzozdowieckiego. Przemysł ten, mało popłatny jeszcze w kraju naszym, ma jednak przyszłość w eksporcie. — Trzy znakomicie wykonane okna kolorowe wprawione od tyłu głównej nawy budynku wystawowego, roboty Zajdzikowskiego Teodora szklarza z Krakowa, zasługują na szczególniejszą uwagę zwłaszcza w porownaniu z podobnym produktem w pawilonie bialskim.

Przy ścianie, w której wprawiono te okna, z zadowoleniem oglądać można wystawę fabryki zapałek D y d a c k i e g o ze Lwowa, która po różnych przejściach przykrych została niedawno na nowo w ruch puszczoną.

Z wyrobów drobiazgowych wymieniamy świece, stoczki i galanterje woskowe Mikeski Edmunda z Krakowa — i stroje charakterystyczne lalek dziecięcych Müllera Henryka ze Lwowa.

Na wszelkie uznanie zasługuje f a b r y k a c z e r l a ń s k a papieru. Teraźniejsi właściciele jej pp. Kolischer i Markheim podnieśli ją z zupełnej ruiny, i dziś wyrabia ona nietylko wyborny papier dziennikarski, ale także wszelkie gatunki papierów kolorowych na plakaty i okładki, tudzież

Pięćkroć sto tysięcy,

napisał

T. HODI.

(Dokończenie.)

Kobieta twarz w dłoniach trzymała. Głosem wzruszonym powiadała:

— A! Domyślam się teraz... Więc to po ostatnie rozczarowanie pan do mnie przyszedłeś? Koniecznie panu potrzebna i ta trucizna w życiu? Za mało masz jeszcze zgryzot w sobie? Za mało ciężarów na sobie? Miłoby ci posłyszeć, że i ta, którąś ukochał, była występną, że i ona z tobą nieuczciwie postąpiła? Po to pan do mnie przyszedłeś? Rozpacz cię tutaj wiodła?...

Ucichła.

— Mów! — począł człowiek błagająco. — Mów dłużej, ciągle, cokolwiek! Nie zmieniłaś się nic. Dzwonisz głosem, jak dzwoniłaś dawniej. Na wiosnę mego życia skowronkiem mi byłaś... skowronkiem zapłaczesz nademną jutro, jestem tego pewny... Mów-że. Mniejsza już o to, popełniłaś czy nie popełniłaś zbrodnię... pisząc do mnie, gdym był w więzieniu...

Kobieta podniosła głowę. Człowiek ucichł.

— Zbrodni nie popełniłam żadnej — powiedziała bez cienia gniewu i urazy. — To, com o panu myślała dawniej. myślę i teraz. Nie pomyliłam się całkowicie. Jesteś pan... człowiek z roku trzydziestego: Pasjonat, szaleniec w duszy, a w życiu...

— Cóż w życiu? Proszę cię, mów!

— To, co ludzie dzisiejsi mają w sercu i w duszy, pan to wkładasz na wierzch: Nicość... cokolwiek gorzej... Tem pan jesteś... Jedyną deską ocalenia, jaką panu podać mogłam, jest ta, którą istotnie podałam, gdyś swobodę postradał. Najzupełniej jestem pewną, że tak samo postąpisz pan jutro z fortuną, która do pana przyszła jak ja postąpiłam z uczuciem pańskiem, którego szczerość nie ulegała wątpliwości... Odepchniesz ją. Czy w sumieniu swojem na to nie zgadzasz się pan ze mną? Czy nie zgadzasz się, że szczęście, na które nie zasłużyłeś, zabójstwem dla pana?

— Zgadzam się. Zgadzam się na wszystko. Lecz powiedz, czy mię kochałaś wtedy?

— Nie.

— Nieprawda. Kłamiesz. Oczy twoje tobie dziś kłamią... i kłamią dlatego tylko, żem brzydki, żem potworny!...

— Kochałam! — rzekła teraz kobieta, prostując się.

Powiedziane to było tak rzetelnie, tak wiarogodnie w czasie p r z e s z ł y m, że człowiek zdrętwiał.

I płakać zaraz zaczął.

— A widzisz pan — powiedziała kobieta, wstając i odchodząc ku drzwiom dziecinnego swego pokoju.

— Zostań! — zawołał z kolei człowiek głosem takim, że się kobieta zawahała i stanęła we drzwiach.

— Chodź! — jęknął biedny potępieniec.

— Czy więc rzeczywiście uwziąłeś się pan na swoją zgubę? — spytała niewiasta wracając.

Popatrzyła długo, głęboko w same źrenice mężczyzny.

— Tak jest — odrzekł człowiek, chwytając w obręcz swych ramion jej kolana. — Tak jest! Bez ciebie, świat ten dla mnie... i ja sam dla siebie, jestem...

Sarknął po swojemu.

Nie broniąc się, kobieta, słowem, dźwięcznem i czystem przecięła mu wyrazy.

— Wiem czem — powiedziała. Chcesz przeto, abym i ja dla ciebie nie była odtąd czem innem?... Chcesz?

Człowiek, całując jej suknię, zwolna, skamieniałemi rękami odpychał kobietę od siebie. Łkał, zachodził się od płaczu — a jednak odpychał. — Odepchnął

— Przynieś swe dziecko! — zawołał ponuro i twardo. — Niech je zobaczę — i niech później życie to moje przeklęte piorun zapali z końca w koniec!

Kudły swe kąsał i darł garściami.

— Tak cię rozumiałam zawsze — dokończyła kobieta, podnosząc go za ręce. — Takim byłeś, i takim zginiesz. A zginąłbyś już dawno, gdybym kaprysom twoim była uległa...

* * *

Wybiła północ.

W odosobnionym domku, bez piętra, małym, oszarpanym, pośród jedynych w obrębie Paryża pól nagich nad rzeką Bierrą, w dzielnicy, którą Balzac słusznie niegdyś nazwał przytułkiem „zrehabilitowanych złodziejów i podrzuconych książęcych dzieci“, dopalała się świeca w pokoju narożnym, którego okno, bez firanek, wychodziło na ogródek obwarowany grubym murem, i patrzyło zamglonym wzrokiem swego światła po przez mur ku wąwozom rzeki, a za nią na okopy rude, na chmury w górze szare, na wzgórza pod chmurami brudne, bez kształtu, bez wyrazu, senne, głuche, zamazane, powikłane, pocięte w zygzaki tępe, tu czarne, tam ciemne, ówdzie nijakie.

W pokoju prawidłowo sześciennym, półtrzecia sążnia długim, szerokim i wysokim, po samym środku stał stół wielki, kuchenny, na grubych nogach, z dwiema szufladami o gałkach toczonych, poszczerbionych; przy ścianie, wprost oszklonego i popękanego wejścia, było łóżko żelazne, wązkie, z wałkiem zamiast poduszki, przykryte dwoma paltotami. Ściany obnażone, obite papierem w rude prostopadłe paski, pomiędzy którymi rysowały się lilje zielone, nakrapiane przez muchy na bronzowo.

Powała biała, popękana od wilgoci i zacieków słotnych w duże kręgi jasno-żółte, karbowane na sposób skorup ślimaków morskich.

Na stole leżały, od lewego brzegu: zapałki paryzkie, trącące siarką o sążeń; przy nich fioletowa karta pocztowa; pod kartą, zielone okładki książki z tytułem: Soury, *Philosophie naturelle*; przy Sourym, rogiem ku niemu, błękitna powieść Hauysmansa, p. t.: „Na wolę losów!“ *A vol d'eau!* Dalej filiżanka pusta, porcelanowa. Po środku stołu, świecznik mosiężny, wysoki, zielonkawy. Na jego postawce pióro w osadce drewnianej, spiczastej, w kolanka czekoladowe jak w trzcinie. Na prawo od świecy kałamarzyk nędzny, kilkanaście numerów dziennika *Justice*, a na nich różowe tekturowe pudełko z papierosami; i konik drewniany ze sznurkami zwieszonemi ku łóżku, na którem twardo spał chłopczyna mały, przykryty paltotami.

Na marmurowem wezgłowiu chłodnego kominka, między wejściem a oknem, sterczała pod samą powałę góra książek.

Na posadzce drewnianej, w czarne atramentowe kwiatki, walały się niedogarki, kawałki sznurków i biczek chłopięcy.

Stołek wyplatany słomą, nizki, stał przed stołem, od strony szuflad.

Pod łóżkiem czerniała para trzewików dziecinnych, drewnianych, zabłoconych...

I to już wszystko. Ani jednej więcej półki, ani jednej ścierki, ani jednej skorupki.

Było to mieszkanie p. Mandit.

Wybiła dwunasta przed chwilą.

Człowiek chodził po pokoju z książką w lewem ręku, i karty jej od czasu do czasu rozcinał palcami dłoni prawej. Tytuł książki widzieć się dawał dokładnie, ilekroć czytający stawał, i oczy nią sobie zasłaniał. Było to drugie wydanie głośnej pracy Ribota p. t. D z i e d z i c z n o ś ć.

Chodząc z kąta w kąt, p. Mandit rozmawiał lub czytał na głos. Jest to rozkosz, której — w braku lepszej — pozwalają sobie niekiedy więźniowie, obłąkani, geniusze i starzy kawalerowie. Nasz zaś bohater, jak się zdaje należał do wszystkich tych kategoryj jednocześnie. Wymachiwał też rękoma i krzyczał za czterech.

— Miała Zofia słuszność — powiedział. — Warjat jestem. Zapracować na własne szczęście nie umiem, bo za dużo mam w sobie tej godności, jaką inni na sobie tylko noszą, nosić umieją. Z drugiej strony szczęścia niezapracowanego, niezasłużonego, nie przyjmę. Trzeciej zaś drogi nie ma. Cóż teraz czynić?

Zatrzymał się przed łóżkiem.

— Sierocie temu biednemu, który nazwisko moje nosi, jemu fortunę przekazać? — Ależ to tyle, co go zabić, co skazać na niechybną śmierć moralną. Wątpliwości w tej mierze nie może być najmniejszej. Nieubłagane są prawa dziedziczności. I cóż one mówią w obecnym razie? Oto najprzód, ojciec był trzykrotnym recydywistą obłąkańcem: raz w trzynastym roku życia, z przerażenia od rózeg szkolnych, drugi raz w roku dwudziestym drugim z rozpaczy nad niedolą kraju ginącego w powstaniu, trzeci raz w roku trzydziestym trzecim z przesilenia pracy mózgowej. Matka chłopca, idealistka do halucynacji, jest kobietą zdradzoną i złamaną po dwakroć: przez męża w parę miesięcy po ślubie, przez przyjaciela jeszcze spieszniej. Dziadek chłopca po mieczu — pijak, nie z nałogu, nie z pociągu, to prawda, lecz z koleżeństwa. Koleżeństwo zabiło go przy kielichu w czarnych tych dla kraju godzinach, kiedy nigdzie i nic innego nie było do robienia, tylko pić, pić — i milczeć. Nie wielka różnica i co do dziadka po kądzieli. Sztuka zapalona, gwałtownik, buta magnacka, pyszałek, zmuszonym był, nie z instynktu, lecz z nakazu: bić, bić — i słuchać. Babka jedna dzieciaka — zrozpaczony warchoł; babka druga, zrezygnowana i osowiała męczennica. W rodzinach: jeden złodziej grosza publicznego, nie z charakteru, lecz z zarazy powszechnej, ze zwyczaju wniesionego do Polski z góry; okrom tego, jedna spazmatyczka z postów i umartwień, i jeden samobójca bez żadnej widomej przyczyny. Słowem, na ogólną liczbę członków obu rodzin, po ójcu i matce, żyjących w roku przyjścia dziecka na świat, zaledwia połowa posiada mniej więcej prawidłowe linje rozwoju przeciętnie umiarkowanego i naturalnego. Według więc tego, co dowodzi i faktami popiera Ribot, a jeszcze dokładniej dr. Lucas, tudzież w długą najnieomylniej-

lu)owe. Obok gotowego produktu, do którego należą także kajety, zeszyty i rejestra, wystawiła ona także okazy materjałów surowych, służących do wyrobu a kilkadziesiąt dzienników ugrupowanych w kwotlibet na ścianie, świadczy o rozszerzonej klienteli fabryki. Oprócz lwowskich bowiem dzienników, kilkanaście węgierskich i rumuńskich drukuje się już na czerlańskim papierze. Nie mała to zasługa — wyrugowanie przemożnego współzawodnictwa wyrobów porskrajowych, które przez długie lata dławiły papiernictwo galicyjskie.

(C. d. n.)

Rozmowa Bismarka o Polsce.

Czas podaje udzielone sobie następujące wielce zajmujące pismo:

W lipcu r. 188... otrzymałem następujące pismo w języku francuskim: „Szanowny Panie! Informacje, jakie mnie doszły, ugruntowały mnie w przekonaniu, że jesteś pan wyznawcą zasad konserwatywnych i monarchicznych, a przytem patrjotą gorącym, a jednak liczącym się ze stanem rzeczy. Bardzo pożądanemby mi było, gdybyś pan chciał mnie w Warzynie odwiedzić, gdyż pragnę o wielu sprawach pana interesujących pomówić-bym chciał.

Łączę wyraz wysokiego poważania etc. etc.

Ks. Bismark.

Po przyjęciu przyjąłem i prosiem. miałem z bardzo zawsze zajmującym kanclerzem rozmowę, którą tu dla pamięci spisuję.

Ks. Bismark. Dziękuję panu, żeś na moje pierwsze wezwanie przybył. Wobec różnych ewentualności, których bliżej oznaczać nie mam powodu, radbym poznać opinie i usposobienie poważnych i umiarkowanych Polaków. Powtarzam słowa mojego listu: Rozmowa nasza jest zupełnie poufna, słowa moje nie wiążą kanclerza. Szukam informacyj, jako człowiek zajmujący się polityką, mogący wywrzeć zdaniem swojem pewien wpływ na wypadki europejskie, i w tem przekonaniu, że zdrowa i silna polityka nie spoczywa na laurach, nie ogranicza się na osiągniętych rezultatach, ale rachuje się z przyszłością i ze wszystkiemi możebnemi ewentualnościami.

Ja. Przyjmuję zupełnie charakter, jaki książę nadajesz naszej rozmowie. Dodaję więc z mojej strony, że moje słowa nikogo nie wiążą; że od nikogo nie mam upoważnienia do mówienia; że wyrażam jedynie moje osobiste zdanie.

Ks. Bismark. Przyjmuję to oświadczenie do wiadomości i znajduję je zupełnie słusznem. Żeby dać panu z góry dowód mej otwartości, powiem, że dziś jeszcze nie wiem, czy kwestja polska w ogóle egzystuje?

Ja. Po tem zapytaniu obawiam się, że nasza rozmowa do niczego nie doprowadzi, bo ja jestem tego głębokiego przekonania, że nietylko sprawa polska egzystuje, ale nigdy egzystować nie przestała i egzystować nie przestanie. Wątpliwość, którą książę wyraziłeś co do kwestji polskiej, mogłaby być stanowczo usuniętą odpowiedzią na pytanie: czy jest kwestja rosyjska? Czy jest co do zmienienia i uporządkowania w stosunkach między Niemcami a Rosją? Czy Niemcy czują trudności bezpośredniego z nią sąsiedztwa i obawiają się niebezpieczeństwa ze strony dawnego i serdecznego sprzymierzeńca i przyjaciela?

Ks. Bismark. Przypuśćmy więc z jednej strony, że kwestja polska egzystuje, a z drugiej, że są pewne uciążliwości i trudności wynikające z sąsiedztwa z Rosją, że wreszcie są stosunki do zmienienia i uporządkowania, które nawet zmuszą nas prędzej czy później do czynnego z naszej strony działania — ale nawet w tem przypuszczeniu, jakiż bezpośredni i konieczny związek upatrujesz Pan między sprawą polską a naszem działaniem (przypominam, że to jest przypuszczenie) przeciw Rosji?

Ja. Związek jasny i oczywisty, wynikający z tego przekonania, że dopóki się nic przez Polskę nie zrobi, dopóty się nic przeciw Rosji nie zrobi.

Ks. Bismark. Może Pan masz słuszność, ale trudność w rozmowie o tym przedmiocie z Pańskimi współobywatelami jest w tem, że na pierwsze słowo mówicie o Polsce z r. 1772 i o Polsce od morza do morza. Czyż nieprawda? Jakież jest Pańskie zdanie?

Ja. Prawda zupełna i inaczej być nie może. Ja wyznam otwarcie, że dzielę zdanie dowcipnego jednego naszego fejletonisty, który mówi, że choć raz w życiu chciałby się wykąpać w polskiem morzu.

Ks. Bismark. Pojmujesz Pan, że o takiej kąpieli, a raczej o takiem pływaniu po morzu, a może i po obłokach, między nami mowy być nie może. Wróćmy więc do rzeczywistości.

Ja. Bardzobym był szczęśliwy, gdybym mógł wiedzieć, co Wasza ks. Mość rzeczywistością nazywasz...

Skoro się tego nie dowiem, traktować muszę przedmiot w teorji i w zasadzie. Otóż jeżeli zabrano komu wszystko, a jeden z tych, co zabierali, przychodzi do pokrzywdzonego i mówi: Po stuletniem doświadczeniu widzę że cóś mój względem ciebie nie przyniósł tych korzyści, których się spodziewam; że przybliżył i wzmocnił niewygodnego, a nawet groźnego sąsiada, któregobym rad oddalić — chciałbym coś dla ciebie w moim własnym zrobić interesie.... Przyznasz Książę, że odpowiedź nie może być inna, jak tylko: „oddaj coś wziął."

Ks. Bismark. Czy to ostatnie słowo Pańskie w tej kwestji?

Ja. Oczywiście że nie! Co innego jest pytać Polaka, czego żąda, a co innego jest pytać, jakie warunki uważałby za możebne dla przyszłej jakiejś egzystencji.

Ks. Bismark. Czybyś Pan mógł określić bliżej warunki, o których mówisz?

Ja. Geograficznie wcale nie; politycznie, zdaje mi się, dosyć łatwo, zwłaszcza wobec Waszej Ks. Mości, który lepiej wiesz od wszystkich, jakie mogą być warunki egzystencji państwa, czy nawet tylko państewka? Musi być dosyć silne, żeby samo stało, a siłę tę możnaby zapewnić przez związek dynastyczny z silnem a przychylnem nam państwem. Tylko, dając siłę pewną tej nowej kreacji, można dojść do zamierzonego celu, którym być może zasłonięcie środkowej Europy od ciążącego na niej kolosu, dziś zdesorganizowanego, ale mogącego kiedyś znowu przyjść do wielkiej potęgi materjalnej.

Zapewne Książę nie przypuszczasz, żeby jakakolwiek zmiana terytorjalna z uszczerbkiem Rosji, mogła zajść bez wojny?

Ks. Bismark. To jest prawdopodobne, ale niech Pan nie zapomina, że jesteśmy dosyć silni, żeby takiej wojny bez żadnej cudzej pomocy podołać.

Ja. Nie wątpię o tem ani chwili, ale mam to przekonanie, że wojna jak najbardziej zwycięska, nie będzie miała celu na dzisiaj, ani skutku na przyszłość.

Ks. Bismark. Gdy zwyciężymy, zrobimy, co uważać będziemy za odpowiednie, skuteczne i stałe.

Ja. Ośmielam się twierdzić, że się książę tym razem, co mu się rzadko zdarza, mylisz.

Ks. Bismark. Proszę więc jaśniej się wytłumaczyć.

Ja. Otóż widzę, że Rosja w tej chwili nie ma żadnej siły zaczepnej, ale ma zawsze, a nawet teraz, ogromną siłę odporną w wytrwałości swojego ludu, w jego harcie, w jego rezygnacji, w jego prawie muzułmańskim fatalizmie. Znane jest przekupstwo w Rosji we wszystkich warstwach społeczeństwa, a jednak nie było tam nigdy przekupionego zdrajcy. W obec tego cóż się stać może? Jesteście mądrzy i silni, zwyciężycie i pójdziecie, dokąd zechcecie. Zapewne nie zawojujecie całej Rosji, ani jej nie rozbierzecie; zagarniecie więcej lub mniej prowincyj. Rosjanie się cofną tak daleko, jak zechcecie, staniecie wy pod bronią z jednej strony, Rosjanie pod bronią z drugiej strony — i tak stać musicie pół wieku; uwieńczycie i spotęgujecie to, co jest klęską nieustającą dzisiejszej Europy — zbrojny pokój! Organizując Polskę, która w razie potrzeby oprze się na was, tworzycie coś stałego i usuwacie bezpośrednie ciążenie Rosji na środkową Europę.

Ks. Bismark. Chciałbym przy tej sposobności poznać zdanie pańskie o stosunku Polaków do Rosji, o możebnem z nią porozumieniu, o którem tyle mówią i ku któremu są skierowane różne usiłowania. Czy pan przypuszczasz albo przewidujesz zgodę waszą z Rosją?

Ja. Odpowiedź na to pytanie jest dla mni łatwą i jasną, ale się zaraz zastrzedz muszę, że wyrażam moje osobiste zdanie, lubo wiem, że wielu rozsądnych i umiarkowanych ludzi je podziela. Moje przekonanie jest że żadne porozumienie, żadna zgoda na czas dłuższy między Rosją a Polską nie jest możebną. Nie chciałbym Księcia zabierać wiele czasu, zwłaszcza mówiąc o rzeczach, które Książę znasz. Będę się starał być treściwym. Polacy, już nie mówiąc o Polsce, przywiązani są z wielką dozą tolerancji do swojej religji, do swojej narodowości i do wolności. Cóż się działo pod temi względami, co się dzieje do dziś dnia w Rosji od podziału Polski? Prześladowanie religji narodowości i brak jakiegokolwiek bezpieczeństwa dla osoby i własności. Dalej, Polska należy do cywilizacji zachodniej; Rosja utrzymuje, zwłaszcza w ostatnich czasach, że ma swoją rodzimą cywilizację — jeżeli to prawda, w każdym razie nie przyjmuje się ona w Polsce. Nareszcie dzisiejszy stan społeczeństwa rosyjskiego demoralizacja i przedajność w całym świecie urzędniczym, wywołują wstręt u wszystkich porządnych ludzi i czynią zbliżenie się wzajemne niemożliwem.

Ks. Bismark. Według tego, co Pan mówisz zdawałoby się, że nie przypuszczasz zgoła żadnej ewentualności, żadnej kombinacji, któraby porozumienie się Polaków z Rosją uczyniła możebnem. A jednak Pan wiesz z doświadczeń waszych w Austrji, jak prawdziwe jest słowo: *„il n'y a pas d'abime que la politique ne puisse combler."*

Ja. Mojem zdaniem, koncessyj, które Polakom zrobiła Austrja, spodziewać się, nawet przypuszczać od Rosji nie można, a to wynika z natury i podstawy autokratycznej rządu rosyjskiego, o którym powiedziećby można: *sint ut sunt, aut non sint*, ale jeżeli już o wszystkich ewentualnościach zbliżenia Polaków do Rosji mówimy, to powiem otwarcie, że jest jedna—a tą jest, gdyby Prusy chciały zabrać i wcielić stanowczo jakąkolwiek część Polski do swojej monarchii. Może Książę być pewnym, że w tej chwili obudziłyby się sympatje dla Rosji. To byłoby historycznie, psychologicznie i ekonomicznie wytłómaczonem. Historycznie, bo Prusy zawsze uchodziły za najsroższych nieprzyjaciół naszej narodowości; psychologicznie, bo z dwojga złego dawniejsze zdaje się zawsze znośniejszem; ekonomicznie bo nie wątpliwą jest rzeczą, że z wszystkich części dawnej Polski, w najlepszym stanie ekonomicznym są prowincje, które się Rosji dostały. Ten stan, mianowicie co do przemysłu i handlu, byłby niewątpliwie podkopany, a może nawet zniszczony.

Ks. Bismark. Pojmujesz Pan, że tej ewentualności, która jedna według Pana sympatje wasze do Rosji obudzićby mogła, dyskutować nie będę. Jest wszakże jeszcze jeden szczegół, o którym chciałbym poznać zdanie Pańskie.

W waszem, jak w każdem innem społeczeństwie, są rozmaite elementa: zachowawcze, postępowe, arystokratyczne, demokratyczne, religijne, bezwyznaniowe, spokojne, burzliwe, socjalistyczne itd. W położeniu obecnem waszego narodu może się one nie tak jaskrawo odrysowują, ale są. Co Pan myślisz o stosunku jednych stronnictw do drugich, o przewadze jednych nad drugiemi, w danym razie swobodniejszej egzystencji?

Co do mnie, przebiegając waszą historję porozbiorową, widzę wiele poświęcenia i bohaterstwa, ale jeszcze więcej — przepraszam za wyrażenie praktycznego polityka — szaleństw, że mogłyby one w wysokim stopniu zaniepokoić tych, którzyby o jakiejkolwiek zmianie stanu rzeczy dla was myśleć chcieli. Ostatnie szczególniej wypadki w Polsce w r. 1863, nasuwają pytanie, czy już rozsądni ludzie żadnego w waszym kraju nie mają wpływu?

Ja. Na pierwsze pytanie trudno odpowiedzieć i z niejaką ścisłością oznaczyć stosunek stronnictw. Ograniczę się do wyrażenia opinji, że po smutnych doświadczeniach dominowałby element zachowawczy. Ostatnie jednak zapytanie Księcia potrzebuje objaśnienia, a mianowicie co do tego punktu: szaleństw naszych i braku wpływu rozsądnych ludzi. — Panowie nie chcecie zrozumieć przyczyny słabości żywiołów zachowawczych u nas, a siły żywiołów ruchliwych i burzliwych. Ta leży w stanie naszego kraju. Żywioły zachowawcze nie mają nigdzie siły, tylko tam, gdzie mogą się oprzeć na władzy. Żywioły burzliwe czerpią największą swoją siłę w tem, że się oblekają w szatę patrjotyzmu, wywieszają sztandar Polski, a dodawszy doń sztandar demokratyczny pociągają za sobą jednych, którzy się boją być posądzonymi o brak patrjotyzmu; drugich, którzy się boją być oskarżonymi o arystokrację; reszta zwykle milczy i czeka — i tak się stało, że przy wszystkich porywach Polski porozbiorowej, głos rozwagi, umiarkowania, głos poprostu najprostszego obrachowania nie mógł być nigdy wysłuchanym. Uczucie to patrjotyzmu tak jest ogólne, że możnaby o wszystkich Polakach powiedzieć: *„Ils croyent faire de la politique et ils font du patriotisme"*

Ks. Bismark. Jeżeli tak jest, macie teraz obowiązek w jakimkolwiek stanie rzeczy, godzić rozum polityczny z patrjotyzmem.

Dziękuję Panu, żeś mnie odwiedził i dziękuję za otwartość zdania. — Do zobaczenia, może w innych okolicznościach.

ZIEMIE POLSKIE.

Wilno 3. września. Z Wilna piszą do *Rusi*, że cały zarząd gimnazjum w Kownie, w którem przed niedawnym czasem wykryto wiele nadużyć, został zmieniony. Dyrektor gimnazjum, rzecz. r. st., Feoktistow, przeniesiony został do Homla na takąż posadę i na tę samą, którą piastował przed 14 laty i z której przed tym czasem był translokowany do Kowna. Inspektor i nauczyciele przeniesieni zostali również do innych miast. Jako główną przyczynę podają, że rewizja wykryła zupełny upadek naukowego zakładu. Wykryto fakty zadziwiające, nie do uwierzenia. *Ruś* ze swej strony dodaje, że szkoda wielka, że p. Feoktistow został teraz dopiero poznany i oceniony jak należy. W r. b. nawet p. F. został nagrodzony tak wysokim orderem jak Anny 1 go stopnia!

Z Pińska donoszą: Budowa kolei żelaznej od stacji Zabinki do Pińska posuwa się widocznie naprzód. Nad budową plantu pracuje kilka tysięcy robotników. Wszystkie relsy są już rozłożone wzdłuż drogi. Mosty są na ukończeniu. Telegraf jest już zupełnie ukończony. Z obu końców jednocześnie zaczęto układać szyny. Do Pińska zwożą na parostatkach ruchomości kolejowe. Spodziewają się, że jeszcze w tym roku rozpocznie się ruch kolejowy.

Z Kowna donoszą do *Rusi* w sposób aż nadto dowodnie wykazujący źródło, powiada *Kraj* petersburski, zkąd korespondencja bierze początek, i cel, ku któremu dąży, ażebyśmy potrzebowali się wdawać w zbijanie twierdzeń rzeczonej korespondencji. Korespondent zapewnia, że wszyscy wiedzieli dobrze, że właściciele gub. kowieńskiej, chociaż łatwo mogli nabywać bardzo tani spirytus pruski sprowadzany jako kontrabanda z zagranicy — jednakże wielką odznaczali się trzeźwością. Tak się działo aż do roku 1881. Ale w tym roku duchowieństwo katolickie, z biskupem na czele, nie wiadomo dla jakich powodów, zauważyło, że włościanie hołdują Bachusowi i że należy przystąpić do wykorzenienia tego występku. „W tym celu, jak to już miało miejsce w r. 1858, duchowieństwo wzbroniło używanie trunków, grożąc nieposłusznym pozbawieniem szczęśliwości w życiu przyszłem" itp. „Propaganda" ta, według słów korespondencji, miała się w sposób szczególny przejawić w pogranicznych powiatach telszewskim i rossieńskim, „w których duchowieństwo głównie to propaguje, ażeby włościanie nie pili wódki w karczmach, które wykupują patenta w których sprzedają li tylko wódkę opłaconą akcyzie, nie rozciągając w tymże czasie tego wzbronienia na używanie pruskiego szwarcowanego spirytusu..." Skutkiem tego, zdaniem korespondenta, włościanie piją tyle, ile pili przedtem, z tą różnicą tylko, że zamiast wódki krajowej, opodatkowanej, piją wódkę szwarcowaną pruską. Ztąd dalej dochód akcyzy się zmniejszył, jak to widzimy w powiecie rossieńskim, gdzie za grudzień wpływy akcyzy zmniejszyły się o 85% w porównaniu z r. 1880. „Tym sposobem, kończy korespondent, cel propagandy staje się widoczny, propagandziści dopięli swego..." Pokazuje się, że nawet szerzenie wstrzemięźliwości pomiędzy ludem w obliczu niektórych „patrjotów" jest zbrodnią stanu.

Gaz. Warsz. odbiera wiadomość z Podola, że zapał diejatielów na Rusi do nabywania dóbr polskich znacznie się zmniejszył, pomimo przysługującego im prawa wydzierania prawie za darmo dóbr ziemskich z rąk polskich. Tak np. z 11 majątków, 9 na Podolu a 2 na Wołyniu, wystawionych na sprzedaż, ledwo jeden amator znalazł się w tym roku, i to tylko na jeden z najmniejszych majątków.

KRONIKA.

Lwów 7. września.

Pięciosetlecie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tego roku mija 500 lat od czasu, jak słynny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej sprowadzony został z zamku bełzkiego przez Władysława, księcia Opolskiego, i złożony w drewnianym wówczas kościółku na Jasnej Górze, pod opieką kks. Pawlinów, sprowadzonych z Węgier. Jutro, jako w dzień Matki Boskiej, odbywa się w wielu kościołach nabożeństwo jubileuszowe; my zaś zamieszczamy nadesłany nam z tego powodu z Warszawy piękny wiersz znanej poetki, który w sposób odpowiedni daje wyraz uczuciu patrjotycznemu, jakie w każdym Polaku budzi dotąd historyczne wspomnienie Częstochowy i słynnego obrazu tego starożytnego grodu, związanego kilkakrotnie w tak cudowny prawie sposób z historją Rzeczypospolitej polskiej.

Głos ku Jasnej Górze

(w dzień 500-letniego jubileuszu.)

Witaj Królowo, coś z Częstochową
Zawarła ślub!
Naród Twój cały krzyżem się kładnie
U Twoich stóp,
Wytęża oko — wysyła duszę
Ku owej górze,
Gdzie tron Twój własny — piękny i jasny
Ginie w lazurze...

Święta Dziewico! Czemuż Twe lico
Tak poczerniało?
Powiedz pokuty-ż, łez i kajania
Jeszcze za mało?
Tak tylko jedna wyglądała mątka,
Och, ta rodzona,
Nad łożem dziecka drżąc do ostatka,
Co wciąż jej kona..

Matko i Pani! Twoi poddani
Dają-ć koronę...
Cóż, kiedy owe ciosy wiekowe
Nie zagojone!
Cóż, gdy się krwawi codzień boleśniej
Straszna ta męka,
Którą Ci niegdyś zadała niecna
Pohańców ręka!

Precz dziś z tęsknotą! Winniśmy oto
Na kraj Twej szaty
Najczarowniejsze i najwonniejsze
Rozsypać kwiaty...
Lecz my nędzarze! Róż rozwonionych
Nie mamy już...
Przyjmij-że wieniec z serc zakrwawionych
Jak z świeżych róż!...

Jaskółka.

Warszawa 8. września 1882.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski, udał się na wystawę przemyską. — Ks. Wirtemberski, jenerał komenderujący, przybył dnia 6. b. m. o godzinie 5. rano z Rzeszowa do Krakowa i odjechał przed południem do Dębicy. — W Wiedniu zmarł znakomity uczony i popularyzator, profesor fizyki w wiedeńskiej akademji technicznej dr. Edmund Reitlinger.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Jurkowski, a kazanie powie ks. misjonarz Ssakowski. Nieszpory konkludować będzie poseł sejmowy ks. Buchwald, a kazanie będzie mieć dyrektor zakładu głuchoniemych, ks. Pogonowski. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będzie sumę o godzinie 10½, ks. prowincjał Jarzębiński, a kazanie powie ks. Podlewski. — W kościele OO. Karmelitów celebrować będzie sumę o godzinie 10½ ks. Buchwald, a kazanie powie ks. Pogonowski. Na nieszporach o godzinie 5. powie kazanie ks. misjonarz Ssakowski. — W kościele OO. Bernardynów odprawi sumę o godzinie 10½ ks. Romuald Miszkowic, a kazanie powie ks. Hipolit Smiałowski.

Z c. k. armji. Komendantami pułkowymi zamianowani: Jan Daemisch, w pułku piechoty nr. 20, Józef Hoche w pułku nr. 13 i Jan Perpics w pułku nr. 57. — Przeniesieni: podpułkownik Gustaw br. Henikstein, z pułku nr. 13 do 74, major Ferdynand Feyl, z pułku nr. 17 do 15 (Tarnopolski).

Urząd telegraficzny we Lwowie oblęgany jest obecnie przez wysyłających depesze. Wczoraj trudno się było docisnąć do odbierającego je urzędnika. Dziwimy się że zarząd telegrafu nie postarał się o wydelegowanie w takich wypadkach drugiego urzędnika do pomocy. Musimy się też poskarżyć na nieregularność w wysyłaniu listów przez pocztę przemyską. Listy wrzucone tam do skrzynki onegdaj o godzinie 11 wieczorem, otrzymaliśmy dopiero dzisiaj z rano [redacted]

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała Leszczyja Cyprjana rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czerniowie.

Przepełnienie w gimnazjach lwowskich doszło w tym roku do monstrualnych rozmiarów. Obydwa gimnazja polskie i gimnazjum niemieckie liczą po 17—19 oddziałów. Pojedyncze klasy, szczególniej 4 niższe, mają po 50 i 60 kilku uczniów. Byłby czas, ażeby istniejąca w Radzie miejskiej komisja szkolna raczyła zaglądnąć do gimnazjów i przypatrzyć się ścieśnionej dziatwie w szczupłych i ciemnych salkach. Wobec panujących upałów można się spodziewać epidemji jakiej między młodzieżą, wysiadującej po kilka godzin w zepsutem i zduszonem powietrzu. Nie przesadzamy, ale z naocznego przekonania się konstatujemy, że w salach niektórych gimnazjów zaledwie dla ⅔ młodzieży wystarcza powietrza. Nauczyciel zamiast uczyć, musi raczej trzeźwić młodzież, dostającą wymiotów i mdlejącą od zaduchu. Tego roku nie przyjęto do gimnazjów tutejszych blisko 200 uczniów, dla braku ubikacyj. — Utworzenie jednego niższego gimnazjum we Lwowie jest koniecznie potrzebnem; nauka w niższych klasach stanowi podstawę do dalszego postępu, choćby w zawodach przemysłowych. Gimnazjum akademickie (ruskie) liczy zaledwie 300 kilkunastu uczniów z klasą przygotowawczą. Przez utworzenie klas równoległych z językiem wykładowym polskim w temże gimnazjum i dodanie kilku posad nauczycielskich, możnaby złemu zaradzić, bo zaradzenie jakieś pod tym względem jest nieodzowne.

W sprawie morderstwa Altenbergowej. Byłego żołnierza, który, jak donosiliśmy, w dzień popełnionego morderstwa nocował u stróża kamienicy, gdzie mieszkała Altenbergowa, i został aresztowany, puszczono na wolność jako zupełnie niewinnego.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godziny 5. po południu w pobliżu „Kaiserwalda" (Louszanówki), pewien przyzwoicie ubrany młody mężczyzna J. B. usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z pistoletu. Na szczęście ranił się tylko i jest nadzieja, że żyć będzie. Rannego odwieziono do szpitala Hofmańskiego. Znaleziono przy nim dwa listy do osób prywatnych i wezwanie magistratu z biura IV. wojskowego.

Most galicyjski w Rosji. Ze wsi Bakot, w powiecie Uszyckim na zakordonowem Podolu piszą do petersburskich *Nowosti*, że przytrzymano tam na Dniestrze dnia 22. z. m. 40 sążni długi most pontonowy z żelaznem okuciem. Most ten oszacowany został na 10.000 rubli i przez miejscowych włościan sprzedany handlarzom drzewa.

[redacted] **Stanisławów** 6. września. [redacted] ludowej w Stanisławowie otworzył dnia 3. bm. „C[illegible]telnię ludową" w miejscu. Członkowie wpłacają po 10 centów miesięcznie.

Cieszyn 4. września. Z ogłoszonego drukiem sprawozdania cieszyńskiego gimnazjum, oczywiście w języku niemieckim, dowiadujemy się, że szkoła ta liczyła w ubiegłym roku szkolnym, z początkiem roku 352, z końcem 337 uczniów. Między nimi było: Niemców 153, Polaków 111 i Czechów 72, w ogóle Słowian 183 na 153 Niemców. Mimo to, wykład w gimnazjum jest wyłącznie niemiecki. W niższem gimnazjum było 247 uczniów, 106 Niemców, 90 Polaków i 50 Czechów. Zważywszy, iż w Bielsku (Bielitz) pobiera naukę w gimnazjum miejscowem przeszło 100 Polaków, widzimy, że polskie gimnazjum w Cieszynie ma już gotowy kontyngens uczącej się młodzieży. Wydany tu przez pana K. zbiorek poetyczny p. t. „Niezapominajka" rozkupiony został przez młodzież szląską, przyniosłszy dochodu czystego 60 zł., który rozdzielono w połowie na pomnik Mickiewicza, w połowie zaś na Towarz. pom. naukowej dla księstwa Cieszyńskiego.

Biała Podlaska 4. września. Wczoraj z rana, podczas gdy większa część ludności znajdowała się na nabożeństwie, rozległ się nagle krzyk „gore..." Płomienie z kilku stron naraz okoliły miasto, siejąc wszędzie popłoch i zniszczenie, które zwiększało się tembardziej, iż na razie wszyscy potracili głowy i brak było odpowiednich środków ratunku. Straż ogniowa ochotnicza z Siedlec przybyła na miejsce dopiero o godzinie 8½ i do północy pracując z nadludzkiem poświęceniem zdołała ocalić część niewielką miasta, kilka ulic zaledwie... Straty dokładnie jeszcze nie obliczone wynoszą jednak do pół miliona rubli. Płonące zgliszcza cały dzień gaszono. Straż wysłana z Warszawy cofniętą został z drogi, ponieważ o północy w niedzielę ogień opanowano i gdyby przybyła na miejsce, użytą być mogłaby jedynie do gaszenia płonących szczątków miasta. Położenie nieszczęśliwych mieszkańców Biały, jest rzeczywiście rozpaczliwe.

Powrót ziemi ojczystej. Pan Józef Wolszlegier z Bydgoszczy kupił wieś rycerską Sierniki pod Kcynią, w powiecie Szubińskim, za 345,000 marek od p. Jacobsa, porucznika rezerwy. Tym sposobem około 325 hekt. ziemi przeszło w ręce polskie.

Sara Bernhardt powróciła już do Paryża z gościnnych występów w Anglji i zajmie się dyrekcją swego „Ambigue" teatru. Pisarz dramatycznym B... snach, przygotował dla tego teatru nowy dramat p. t. „Haines de famille", który będzie przedstawiony wkrótce po otwarciu sezonu.

---

szych wskazówek Maudsleya, a sto alternatyw rozmaitych, jest w danym wypadku dwadzieścia prawdopodobieństw, że dziecko wyjdzie na kalekę, na suchotnika, na ślepego, na głuchego — albo też, jeżeli nie to natomiast czeka na niego siedmdziesiąt dziewięć niechybnych skłonności do idjotyzmu, rozpusty i zbrodni. Owoż dziecko już ma lat siedm, a jest zdrowe, silne, ładne... Cóż więc ztąd wypada? Oto, że chcesz czy nie chcesz, będzie z niego: złodziej, rozbójnik, uwodziciel, tchórz albo też... Została jeszcze jedna szansa, ale jedyna na sto: szansa genialności. Tak chce mieć nieubłagane prawo sukcesji psychicznej... I to właśnie najgorsze. W wielkiej bowiem naszej rodzinie... słowiańskiej, nie wolno mieć geniuszów, nie wolno być geniuszem! Jak wrodzie zwierząt, dość jest być ranionym, żeby zostać roz szarpanym, tak samo i śród nas, dość jest być rażonym geniuszem lub piorunem, aby cię zaraz swoi porwali na rogi i kozackiemi kopytami zdeptali!...

To wypowiedziawszy tchem niemal jednym, człowiek w kąt cisnął książkę i po pokoju dalej chodził.

Znowu stanął przed łóżkiem.

Malec rumiany, czerstwy, spał sobie tymczasem, odrzuciwszy ręce, jakby żadna nad nim burza nie wisiała, jakby mu żadna nie groziła klęska.

— Gdybyż chłopiec — prawił dalej człowiek — zdradzał przynajmniej jakikolwiek charakter zdecydowany, na którąkolwiek stronę przechylony! Gdybyż był albo niewolniczo posłusznym, albo po tyrańsku okrutnym, nieubłaganym! Znalazłby w takim razie jedno lub drugie stanowisko w społeczeństwie. Zaciągnąłby się albo do tych, którzy na świecie innych gniotą, albo też umiałby wywijać się im pod stopami jak wąż. Ale nie! Tępy on jest łotr i upartym jak jego ojciec osioł, a czułym, dobrym, każdemu oddać się dającym, jak ta jego niegdyś matka...

Bladym był, to mówiąc.

Wyprostował się nagle.

— Jeden tylko pozostał środek — rzekł porywczo — jeden ostateczny!...

Zamyślił się na chwilę. Poczem wyciągając dłoń żylastą nad twarzą dziecka, uśmiechniętą i w bójkach z ulicznikami podrapaną, zawołał:

— Tak jest, jeden: nędza, przedzieranie się pazurami przez skały i pustkowia nieszczęsnego tego naszego bytu!...

Zaśmiał się boleśnie.

— Wydziedziczam cię przeto! — powiedział naraz — skazuję na niedolę, na ubóstwo, na wygnanie! Na Sybir cię skazuję! To cię może ocali!..

Odwrócił się, do stołu się zbliżył. Z kieszeni wydobył złożony we czworo banknot błękitnawy, usiadł i napisał na nim: „Wrogom na chwałę i pożytek". Zdarł z niego następnie numer 2.656.794, i wydarty kawałek do portmonetki schował, resztę zaś biletu, powoli, bez wzruszenia, nad świecą zawiesił i palił...

Poczem niedogorzałe resztki z dłoni zdmuchnął, świecę zgasił, i zbliżywszy się znowu do łóżka, nad śpiącem dzieckiem uczynił w ciemnościach wielki znak ręką, od głowy do stóp i na krzyż.

Był to zapewne wyrok wydziedziczenia i banicji — smętny symbol cierpień i męczeństw, przez jakie przechodzić w Polsce musi każdy, kto pracą własną lub zasługą rodu wyniósł się nad poziom powszedniej bezmyślnej wegetacji.

Pochylił się nad łóżkiem i biednego chłopca ucałował. Zroszeni łzami, obaj wkrótce zasnęli.

* * *

Nazajutrz już pana Mandit nie było w Paryżu. Dokąd się udał? Powiedzieć nie umiano. Chodziły pogłoski, że widziano go w Leodyum. Inni utrzymywali, że się udał do Kolonji. Ale pewnego nic nie było, ani o nim, ani o dziecku, którem się opiekował.

To tylko wiadomo, że wielka wygrana na loterji franko-algerskiej 1881 r. podziśdzień odebraną nie została. Pójdzie zapewne, jak tyle innych funduszów polskich, po Branickich naprzykład, na bogate zakłady dobroczynne miasta Paryża.

Lwów, 19. maja 1882.

Notatki artystyczne, literackie i [redacted]

Teatr letni. Dawno nie widział[redacted] a tyle u- pragniony gość zjawił się wczoraj na sc[redacted] nie naszej. Bolesław Ładnowski, przez szereg lat wi[redacted] niejszy artysta teatru Skarbkowskiego, [redacted] wystąpił w arcy świetnej swej roli szekspirowskie[redacted] „Otella". Postać tę zna publiczność nasza doskonal[redacted] pamięta każdy jej ruch szlachetny, słyszy dotąd ka[redacted] żde niemal słowo nieszczęsnym obłąkanego szałem mur[redacted] żyna... nic więc dziwnego, iż kiedy wczoraj spotkała [redacted] ją znowu, przepełniony amfiteatr wybuchnął długim [redacted] gorącym pełnym zapału oklaskiem. Tak — publicz[redacted] ność lwowska odnalazła swego „Otella", pięknego [redacted] w każdym celu, wznoszącego i się ącego zgrozę na [redacted] przemian. Nie stracił „Otello" ani jednej artystycznej [redacted] linji, nie ubyło mu siły i wdzięku, pozostanie on n[redacted] zawsze całą, nie zatartą niczem kreacją Ładno[redacted] wskiego. Olbrzymia scena aktu trzeciego, jak zwyk[redacted] spra- wiła piorunujące wrażenie, po niej więc en[redacted] zujazm publiczności nie słabnący zresztą podczas [redacted] całego wieczora — doszedł do zenitu. Ładnowski [redacted] przeto jak wszedł tak i opuścił deski wśród okla[redacted] ków i okrzyków. Z otoczenia sympatycznego gościa, kt[redacted] wy- radsibyśmy widzieć między sobą jak najdłużej, [redacted] i różnić należy p. Nowakowską, w roli Desdemon[redacted] się p. Pieniążka (Jagona). Młody aktor wywiązał [redacted] w nadspodziewanie z przytrudnego zadania, jakie [redacted] dło nań, dzięki stosunkom panującym obecni[redacted] lwowskiej świątyni Melpomeny... O reszcie — [redacted] czymy.

* Dziś we czwartek dnia 7. września: „Woj[redacted] otancerke", (Der lustige Krieg), komiczna opera [redacted] 3 aktach, muzyka J. Straussa, przekład Aurele[redacted] Urbańskiego.

* Jutro w piątek dnia 8. września, drugi wyst[redacted] gościnny p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatr[redacted] warszawskiego: „Przed ślubem", komedja w [redacted]

„La Nature" przegląd naukowy ilustrowany wychodzący w Paryżu zamieszcza w swoim ostatnim numerze pod tytułem: „Les mammiferes du Kamtschatka" rozprawę dr. Dybowskiego, który ma być zamianowanym profesorem zoologii na uniwersytecie lwowskim.

Rolnictwo przemysł i handel

Wystawa przemyska będzie zamkniętą dopiero w poniedziałek (11. bm.) Stały się już wiadomemi niektóre premjowania.

W dziale ziemiopłodów przyznano srebrne medale hr. Potockiemu z Łańcuta i hr. Siemieńskiemu z Pawłosiowa; bronzowy p. Józefowi Skarbek Borowskiemu z Drohomyśla i ks. Chotynieckiemu z Krównik.

W dziale przemysłu domowego premjowano: kolej węgierska galicyjską za szkołę koszykarską w Zagórzu medal srebrny, toż samo za szkołę nowo-sądecką; jarosławska szkoła koszykarska, Rudnicka i w Krzywaczce, jako też zakład lwowski ciemnych otrzymali medale brązowe.

Za wyroby z drzewa, koronki, drobiazgowe: hr. Potocka w Rymanowie srebrny medal rządowy, szkoła w Zakopanem srebrny medal rządowy, nauczyciel Neuzil medal brązowy, również wieśniak Skrzyblak z Jaworowa i nauczyciel Kmiecikiewicz w Baryczy. Jałonastr włościan nagrody pieniężne za wyroby tkackie, Towarzystwo korczyńskie i hr. Oskar Potocki z Buczacza medale brązowe, kupiec Markiewicz ze Lwowa medal srebrny, dziewięciu tkaczy nagrody pieniężne.

Za wyroby z kamieni, szkła i gliny przyznano następujące premje: Medal srebrny rządowy prof. Markoniemu ze Lwowa, za wyroby z alabastru; medal brązowy Zajdzikowskiemu, szklarzowi z Krakowa za okna kolorowe i Hochstimowi z Krskowa, kamieniarzowi; medal brązowy komitetowy ma otrzymać Szebesta z Tarnowa, za piece podwójne; Rost z Białej, za cegły i Zdzisław Dembiński z Babic, za wyroby gliniane.

Hr. Siemińskiemu zdechły dwie sztuki bydła na zapalenie płuc.

Lwów 6 września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 9 — do 9·50, pszenica biała 9·— do 9·50, pszenica żółta 8·50 do 9·—, żyto 5·80 do 6·25, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·90 do 5·20, owies 5·10 do 5·50, groch do gotowania 7·— do 8·—, groch pastewny —·— do —·—, wyka złr. —·— do —·—, bób —·— do —·—, fasola złr. —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 12·75 do 13·—, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 22 — do 22·50, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 32·50 do —·—

Waluta: mark 57·85; rubel złr. 1·18, napoleondor złr. 9·43.

Wiedeń 5. września. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck, albo: Praterstrasse 43).

Na dzisiejszy targ dowieziono 3994 sztuk nierogacizny, a mianowicie: ciężkich bakonów 1025, średnich 1034, warchlaków 1845.

Płacono ciężkie bakony 55—57, średnie 50 — 54 złr. warchlaki 40 — 47 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń 6. września. (Targ międzynarodowy na zboże). Do południa wydano 6000 kart wstępu. Jeneralny sekretarz komisji targowej, Leiukauf, zdał sprawę z wyniku zbiorów tegorocznych. Przyjmując 100 za wyraz zbioru średniego, na Węgrzech pszenica daje 157, żyto 103½, jęczmień 120½, owies 116; w Austrji zaś pszenica 111½, żyto 103½, jęczmień 106, owies 105½%. Austro-Węgry będą mogły eksportować pszenicy 13 — 14 miljonów, żyta 2—2½, jęczmienia browarnego 3 — 3½, jęczmienia na paszę 2, owsa 2—2½ miljonów cetnarów metrycznych.

Tendencji do zawierania transakcyj nie było wiele, spekulacja bowiem usiłuje nacisk wywrzeć dla obniżki cen.

[redacted]

Rezygnacja metropolity, ks. Sembratowicza, wywołała w pismach wiedeńskich rozmaite uwagi, odpowiednie stanowisku, jakie które z nich zajmuje. Pewnego rodzaju pierwszeństwo należy się i tym razem szanownej *N. fr. Presse*, a to z tego powodu, że jest bardzo zabawną, a w czasach obecnych tak trudno o coś — wesołego. Pismo to, przypisując oczywiście rezygnację metropolity „intrydze polskiej," podaje telegram stwierdzający rezygnację, w którym następnie powiada, że z wiadomości tej jakkolwiek zapisanej bardzo lakonicznie przez dziennikarstwo p[redacted]lskie przebija przecież jawnie głębokie zadowolenie P[redacted]lsków z powodu usunięcia ruskiego księcia kościoła. W takim razie logicznie rzecz biorąc, zu[redacted]pełne milczenie byłoby wobec *N. fr. Presse* jeszcze jawniejszym manifestem tego zadowolenia.

Dość trafnie odzywa się *W. Allg. Ztg.* w t[redacted] sprawie. Pisze ona: „Zwracamy uwagę, że arcyb[redacted] Sembratowicz, rezygnując, uczynił zadość tem[redacted] tylko, czego żądała od niego kurja rzymska, [redacted] czego z pewnością nie chciał uczynić. Że przez to stało się także zadość życzeniu władzy świeckiej, to wynika z tej samej okoliczności, że myśl zażądania rezygnacji ks. Sembratowicza powstała po przedłożeniu kurji pewnych aktów, przez hr. Paara, ambasadora austro-węgierskiego w Rzymie. Rezygnacja metropolity jest najbardziej interesującym i najważniejszym epilogiem lwowskiego procesu o zdradę stanu albo, wyrażając się odpowiedniej, rezygnacja ta jest epizodem jeszcze godniejszym uwagi ze względu na pewien przełom w polityce niżeli sam proces. Ostrze polityki tej, zainaugurowanej jeszcze w roku 1877 przez gabinet Auersperg-Lasserowski, zwrócone jest przeciwko zagranicy wschodniej i przeciwko zwolennikom jej wewnątrz państwa. Cała wina ks. Sembratowicza zasadza się na tem, że był nietylko za słabym do stawienia oporu rusofilskim knowaniom pomiędzy duchowieństwem swojem, ale także ażeby sprzeciwić się doradcy swemu, ks. kanonikowi Malinowskiemu, który brał je w opiekę. A jak dalece dał mu się opanować to wynika ztąd także, iż gdy mu dodano do pomocy jako biskupa sufragana ks. Sembratowicza, bratanka jego, nie uznał go i do dnia dzisiejszego nie podał swej dyecezji urzędowej wiadomości o jego mianowaniu. Że także stanowisko ks. Malinowskiego stało się niemożliwem, o tem nawet nie potrzebujemy wspominać.

Jako następcę Vanutelego we Wiedniu, który po swem mianowaniu kardynałem zostanie przeniesiony do Rzymu, wymieniają brata jego, internuncjusza w Stambule lub też Biancchiego, nuncjusza w Madrycie.

Z Paryża donoszą, że bankiet, który się odbył na giełdzie d. 4. t. m. jako w rocznicę zaprowadzenia trzeciej rzeczypospolitej, przeszedł bez osobliwszych zajść. Pref. dep. Sekwany Floequet wzniósł toast na zgodę w obozie republikańskim.

Miejsce chorego monsign. Czackiego papieskiego nuncjusza w Paryżu, zajmie arcybiskup Benewentu, Rende. Miał on d. 4. tm. posłuchanie u papieża a nazajutrz rozmowę z sekretarzem stanu Jacobinim.

Z otoczenia księżnej Jurjewskiej (Dołgoruki), rozeszła się w Berlinie wiadomość, że car nieboszczyk w jakimś nieznanym dotąd testamencie swoim, zapisał księżnej 5 miljonów rubli, z tem jednakże zastrzeżeniem, że dzieci jego odbiorą wychowanie w Rosji i tylko z Rosjanami wejdą w związki małżeńskie. Jeżeli więc prawdziwą jest ta wiadomość, natenczas oczywiście mylną jest zupełnie pogłoska o zamiarze zakupna dóbr przez księżnę we Francji.

Z Sofji donoszą dnia 5. września: Za inicjatywą ministra spraw wewnętrznych będzie tu założoną szkoła średnia im. Skobielewa. Rząd rosyjski stawia tu pomnik na cześć poległych i zmarłych w kampanji roku 1877 lekarzy. Prezydent rady stanu Ikonomow otrzymał swoją dymisję.

Car z carową udali się do Strandsund niedaleko Helsingforsu, aby tam być obecnymi na manewrach floty rosyjskiej pod komendą w. ks. Siergieja Aleksandrowicza.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Po zaprowadzeniu Indultum Clementinum w okręgu delegacyjnym (Delagaturbezirk), pozostaje nie rozwiązaną kwestja tycząca się zaprowadzonej w ostatnich czasach w dyecezji wrocławskiej praktyki, podług której ksiądz katolicki odmawia ślubu, jeśli poprzednio duchowny akatolicki spełnił jakąś czynność, wymaganą do zawarcia związku małżeńskiego. Praktyka ta opiera się na instrukcji z dnia 17. luteg 1864 r.; instrukcja ta zaś nie nakazuje odmawiać ślubu, ostrzega tylko, aby nie zawierano małżeństw przed duchownym ewangielickim. Obecne więc rozporządzenie nie da się z praktyką lat ostatnich, nieprzychylną kościołowi ewangielickiemu, pogodzić.

O działaniach wojennych wojska angielskiego w Egipcie dość cicho. Z powodu opadania wody w kanale słodkich wód dostawa prowiantu do Kassassynu jest bardzo utrudnioną, a od nagromadzenia jego zawisło dalsze posuwanie się Anglików. Arabi pasza szańcuje się tymczasem koło Tel el Kebir.

[redacted]

Wiedeń 7. września. Międzynarod[redacted]g zbożowy rozpoczął się wczoraj. Charakteryzuje go ogólny zastój w interesach, pomimo nagromadzenia jak najpiękniejszego towaru, co ma ten skutek, że ceny spadają.

Wiedeń 7. września. Wczoraj miały miejsce tłumne aresztowania socjalistów z partji radykalnej. Uwięzionych zostało 26 robotników, pomiędzy tymi Wenzel Führer, po bardzo ścisłej rewizji w pomieszkaniu. Zabrano wiele pism socjalistycznych. Obecni wydawcy organu partji radykalnej, p. t. *Zukunft* Mueller i Schustaczek gdzieś znikli; z początku myślano, że także zostali uwięzieni, ale wiadomość ta okazała się fałszywą.

Aresztowania te, nie stojące jednak w związku ze sprawą Merstallingera, sprawiły wrażenie bardzo przygnębiające w kołach robotniczych.

Cattaro 7. września. Czarnogórski minister Vrbica, przybyły tu z Wiednia, przywiózł, jako rzecz pewną, wiadomość, że koronacja cara odbędzie się dopiero w kwietniu.

Petersburg 6. września. Krążą wieści coraz głośniejsze, że stanowisko Tołstoja jest zachwiane. Słychać także, że w razie rozjątrzenia sprawy wschodniej ma nastąpić częściowa mobilizacja armii, a Czernajew, Górko, Radecki i Melikow objęli by komendy.

Wiedeń 7. września. Cesarz mianował kanonika ks. Marcina Leśniaka scholastykiem, a kanclerza konsystorjalnego, ks. Stanisława Walczyńskiego i profesora teologji ks. Alojzego Goralika, kanonikami kapituły tarnowskiej.

Cesarz nadał dozorcy więzień sądu obwodowego w Przemyślu, Bartłomiejowi Brydzie, srebrny krzyż zasługi, przy przeniesieniu go w stan spoczynku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. września. Cesarz przyjmował dziś popołudniu nadzwyczajnego posła sułtańskiego, muszira Fuad paszę, tudzież resztę członków poselstwa tureckiego, które przybyło dla wręczenia cesarzowi wielkiej wstęgi orderu Nischan-imtiaz. Po uroczystem wręczeniu udało się poselstwo do Schönbrunu do stołu cesarskiego, do którego został zaproszony także Edhem pasza z z członkami tutejszej ambasady tureckiej.

Wiedeń 6. września. Dziś otwarto dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy w obecności zastępcy ministerstwa handlu, rolnictwa i wojny oraz licznych korporacyj.

Zastępca ministra handlu, radca dworu Migerka, powitał licznie zebranych gości w imieniu rządu, poczem przemówił wiceprezydent miasta, Prix, w imieniu Wiednia. Następnie przemawiali jeszcze witając zgromadzenie: prezes stowarzyszenia przemysłowego, Banhans, i prezes wiedeńskiej giełdy zbożowej, Naschauer.

Wiedeń 6. września. Zeszłej nocy uwięziono tu 26 robotników ze stronnictwa radykalnego, po dokonaniu u nich jak najściślejszej rewizji.

Berlin 6. września. *Kreuz. Ztg.* wyraża przekonanie, że mające nastąpić odwidziny austrjackiego następcy tronu z małżonką w Wrocławiu będą nową oznaką serdecznych stosunków niemiecko austrjackich, że zrobią jak najlepsze w Niemczech wrażenie i że cesarzewiczowstwo dozna powitania serdecznego ze strony ludności.

Aleksandrja 6. września. Przyaresztowany grecki agent konsularny, Antonopulos, ma być odesłany do Grecji. Policja doradza wszystkim innym indywiduom podejrzanym, ażeby opuściły Egipt.

Dziś rano wybuchł pożar przy ulicy Szeryfa; policja uwięziła kilka osób podejrzanych o podłożenie ognia.

W Aleksandrji i w Ramleh splondrowano wczoraj dwa domy.

Stambuł 6. września. Proklamacja sułtana, wydana przeciwko Arabiemu, ogłasza tegoż winnym zbrodni zamachu na instytucje kraju, zaburzenia spokoju, śmierci i ruiny mienia wielu osób, oraz wylądowania Anglików, które dało powód do interwencji wojskowej. Proklamacja rozbiera bezprawność złożenia z tronu wicekróla i powiada z przyciskiem, że Arabi, podnosząc chorągiew buntu, sam się postawił w położenie być ogłoszony buntownikiem. Wicekról posiada zaufanie sułtana i jest rzeczą konieczną, utrzymanie powagi jego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 6 września. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika z 200 zł. 319·25 — 321·25, kolej Lwow.-Czern.-Jassy 171·75 — 175·—, Banku hipot. gal. 304·50 — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kred. gal. ziem 4% 91·50 — 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·70 — 100·70, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 87·75 — 88·80, Banku hip gal. 6% 101·90 — 102·90, Banku hip. gal. 5% 98·20 — 99·30, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·70 — 101·70. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·50 — 5·60, Dukat cesarski 5·52 — 5·62, Napoleondor 9·40 — 9·50, Półimperjał rosyjski 9·63 — 9·72, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17 — 1·19, 100 marek niemieckich 57·75 — 58·50, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają")

Wiedeń 7 września godzina 10 minut 40 Akcje kredytowe 320·80, Anglo-Austr. 120·75, Akcje banku Union 126·—, Kolej Karola Lud 320·—, Południ. 155·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—: Napoleondor 9·45, Rubel papier. 1·17¾. Usposobienie, słabe

Wiedeń 6. września godzina 1 minut 35. Losy kredytowe 175·—, Węg. akcje kredyt. 310·25, Akcje anglo-austr. 120·75, Akcje banku Union 126·20, Akcje kred. Karola Ludwika 320·50 Akcje kolei północnej 275·75, Akcje kolei południowej 155·70, Akcje kolei Alföldzkiej 175·50, Akcje kolei Elżbiety 2 3·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·75, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·75 Losy regulacji Cissy 110·75, Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 118·75, Akcje banku związkowego 118·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18, Węgierskie losy 118·50, Mark niemiecki —·—. Uspos.: chwiejne.

Paryż 3% Renta —·—.

Nafta. Wiedeń 7 września 12·50 do 12·70. Brema: 6·75 do —·—. Hamburg: 6·80, na wrzesień 6·70, na wrzesień grudzień 7·10 Antwerpja: na wrzesień 17½ Nowy York: 6¾ Filadelfija: 6⅝.

Telegramy zbożowe z dnia 6. września. — Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 8·82 do 8·85 zł, rzepak (na sierpień-wrzesień) 12⅞ zł. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 172·— m., żyto —·— m., spirytus loco 53·30 m., olej rzepakowy 61·75 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepak —·—. Paryż: mąki 159 kilogr 58·50 fr., olej rzepakowy 75·75, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. września.

HOTEL ŻORZA. W. hr. Badeni z Buska, E. Małachowski, R. Małachowski i T. Małachowski z Odesy, H. Rodakowski z Bortnik, G. Oelwein z Cieszyna, S. Wydżga z Jarosławia, W. J. Cichulski z Paryża.

HOTEL LANGA. H. Przibisławski z Pragi, H. Friedländer z Wiednia, A. Neuman z Bielska.

HOTEL ANGIELSKI. S. Czermiński z Horodyszcza, M. Borysikiewicz z Wiednia, A. Stecki ze Srodopolce, C. Lekczyński z Remenowa, K. Krokoszyński z Jaworowa, J. Jordan z Kijowa, S. Sołtysik z Jaworowa.

HOTEL WARSZAWSKI. J. K. hr. Tarnowski z Turynki, W. Rzewuski z Rosji, L. Link z Komarna, Suszycki z Ropianki z Ropianki.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Kołaczkowski ze Złoczowa, E. Szeliski ze Szczawnicy, K. Turczakowski z Odesy, G. Kamiński z Laszek.

Zwracamy uwagę na inserat p. Bystrzonowskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.